Nr. 89. Kraków, piątek 19 kwietnia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Wzrost wydatków wojskowych.

Każdoroczny budżet wspólny Austro-Węgier wykazuje znaczny wzrost wydatków szczególnie na wojsko i marynarkę. W normalnych czasach, t. j. wtedy, kiedy zarząd wojskowy uzyskał już w delegacyi wielki kredyt nadzwyczajny rozdzielony na kilka lat, ten wzrost wydatków motywuje się podrożeniem artykułów żywności potrzebnych dla 300.000 wojska stałego i podrożeniem materyałów wojennych, które zdaniem sfer wojskowych muszą być kupowane dla utrzymania armii na stopie konkurencyjnej z armiami zagranicznymi. W latach nienormalnych, jakim np. był rok 1911, wzrost wydatków dochodzi do setek milionów, poczem automatycznie następuje wstawianie do budżetu rat odpowiednio do liczby lat, na jakie te wydatki rozłożono.

W roku 1911 delegacye uchwaliły program powiększenia floty kosztem 312 milionów i powiększenia armii lądowej kosztem 100 milionów. Flota miała być wzmocnioną przez wybudowanie 4 dreadnoughtów i odpowiedniej liczby krążowników i torpedowców; armia zaś miała otrzymać nową artyleryę i nowy zapas karabinów, aby — jak ówczesny minister wojny Schönaich się wyraził — przeszkodzić „usychaniu“ armii. Wiadomo, że ten ogromny wydatek 412 milionów nie zadowolił sfer wojskowych, które nazwały go „nędznym ochłapem“, a następstwem tego niezadowolenia była dymisya Schönaicha i zamianowanie Auffenberga ministrem wojny z jawnym zamiarem wydostania od delegacyi owych milionów.

Budżet wspólny na rok 1912, nad którym delegacye mają 23 bm. powziąć definitywne, czy prowizoryczne uchwały, wykazuje już skutki tej działalności nowego ministra. Wydatki wojskowe powiększyły się o 39 milionów, nie biorąc w rachubę faktu, że zamknięcie rachunkowe za rok 1910 wykazuje przekroczenie uchwalonych wydatków o przeszło 28 milionów K.

Na armię preliminuje budżet na r. 1912 kwotę 378 milionów, tj. o 18 milionów więcej, zaś na flotę kwotę 71 milionów, tj. o 3½ miliona więcej. Te cyfry obejmują jednak tylko zwyczajne wydatki, oprócz których są też nadzwyczajne, obejmujące 31 milionów na armię i 67 milionów na flotę, a jeżeli doliczymy wydatki 4 milionów na artyleryę, 1 miliona na port wojenny w Poli i 1 miliona pod nieokreślonym tytułem „mniejsze wydatki“, otrzymamy powiększenie wydatków wojskowych o okrągło 104 miliony K. Ta cyfra nie jest jednak chwilowym, jednorocznym wydatkiem, lecz będzie się powtarzała — naturalnie z odpowiednim wzrostem z powodów na wstępie wymienionych — do r. 1915, tj. aż do ukończenia pierwszego peryodu „wydoskonalenia“ armii i floty, aż cała uchwalona kwota 412 milionów będzie wyczerpaną.

Wydatki te pokrywają wspólnie Austrya i Węgry, a na Austryę przypada 249½ miliona kor. W rzeczywistości Austrya płaci daleko więcej, albowiem z dochodów cłowych preliminowanych na 192 milionów Austrya przyczynia się kwotą 167 milionów, podczas gdy na Węgry i Bośnię przypada tylko 25 milionów. Rachunek przedstawia się więc tak:

Austrya płaci: z ceł	167	milionów K
udział kwotowy	249½	„ „
razem	416½	milionów K
Węgry płacą: z ceł	25	milionów K
udział kwotowy	142¾	„ „
razem	167¾	milionów K

Aby ukryć ten niesprawiedliwy rozdział wydatków na wojsko między Austryę i Węgry, budżet wspólny tworzy z ceł ogólne źródło dochodów, które z góry przeznacza się na pokrycie wydatków wspólnych i w ten sposób na oko zmniejsza udział Austryi o jakie 150 milionów. A mimo tego pokrzywdzenia Austryi Węgry przecież bez kwestyi większy wpływ mają na armię, więcej do jej spraw się mieszają i więcej sukcesów narodowych z niej wyciągają, chociaż płacą zaledwie trzecią część na jej utrzymanie.

Powyżej wyszczególnione sumy nie wyczerpują jednak wszystkich wydatków wojskowych, które ludność Austryi ponosi. Oprócz wydatków na armię wspólną, ponosimy jeszcze wydatki na obronę krajową, które na rok 1912 preliminowane są na 101½ miliona K, a po osiągnięciu wydatku na żandarmeryę pozostaje na czystą obronę krajową 64½ miliona.

Mamy więc następujący rachunek wydatków wojskowych Austryi na rok 1912:

na armię wspólną	416½	milionów K
„ obronę krajową	64½	„ „
razem	481	milionów K

Dla państwa liczącego niespełna 30 milionów mieszkańców tworzy to ogromne obciążenie, tembardziej, że wydatki te corocznie się zwiększają, a rozwój źródeł zarobkowych ludności nie idzie w tymsamym stopniu. A wzrost wydatków będzie w najbliższych latach ogromny, gdyż — nie licząc programu uchwalonego w r. 1911 — czekają nas wydatki połączone z nowemi ustawami wojskowemi, które w jednorazowych i corocznych wyniosą najmniej 100 milionów K. W dodatku rośnie ciągle zadłużenie państwa, rośnie deficyt i niewiadomo rzeczywiście, do czego te ekstrawagancye sfer wojskowych doprowadzą, jeżeli reprezentanci ludności nie położą im tamy.

Nędza szkolnictwa galicyjskiego.

List dzieci szkolnych do inspektora o nauczyciela.

Od jednego z towarzyszów otrzymaliśmy z Wojkowa (pow. Tarnobrzeg) list, który dzieci szkolne chciały wysłać do inspektora szkolnego w Tarnobrzegu, aby przeniósł z powrotem do Wojkowa nauczyciela. List ten brzmi dosłownie (poprawiamy jedynie ortografię):

PIERRE VEBER.

TRAGIKOMEDYA ZAZDROŚCI.

(Z francuskiego przełożył A. B. M.).

2

(Ciąg dalszy).

W czasie dwóch miesięcy doznawał monsieur Sharp lęków śmiertelnych. Codziennie, gdy zjawiał się u swojej przyszłej małżonki, śledził miny wszystkich i pytał się w duszy: „Czy otrzymali już oni list anonimowy?“ Obawy podobne wzmagają w sposób niezapomniany urok narzeczeńskiego stanu.

Biedny młodzieniec odkładał termin wesela do granic możliwych. Nie mniej jednak musiało zapaść wkońcu postanowienie rozstrzygające. Jak zwykle powziął decyzyę monsieur Sharp, który odszukał specyalistę i wyłuszczył mu stan rzeczy:

— Żenię się w trzech tygodniach. Jak pan myślisz, czy Chauffetta narobi hałasu?

— Nie mogę za nic ręczyć. Jest ona wprawdzie spokojniejszą, ale drobnostka wystarczy, aby ją podniecić. Zresztą, możesz pan spróbować.

O męko trwogi śmiertelnej! Nocy bezsenne! Dni bez spoczynku! Nikt nie dowiedział się nigdy, ile niewypowiedzianych tortur i katuszy krył tradycyjny uśmiech narzeczonego na twarzy monsieur Sharpa.

W przededniu wielkiego zdarzenia zjawił się mąż od rozwodów niespodziewanie u swojego klienta.

— Ona szaleje! Przeczytała ogłoszenie o pańskim ślubie. Biedny chłopcze! Przygotuj się pan jutro na zamach stanu.

Długi, rozkoszny dzionek przelatał monsieur Sharp po całym Paryżu; zebrał około siebie czterech wypróbowanych przyjaciół, którym powierzył straż nad swoją osobą. A... miał się zatrzymać na najwyższym stopniu pod portalem wejściowym kościoła i wziąć na oko sąsiedztwo. B... i C... mieli dozorować każdy jedną część kościoła; D... otrzymał chór w zawiadywanie. Takie nagromadzenie sił, aby poskromić jedną małą blondynkę!

W ciągu nocy odczuwał monsieur Sharp coś takiego, co miało wygląd żalu ubolewania, iż puścił się na tę bolesną imprezę. Zbudził się już o świcie i pomyślał: „Teraz pęknie bomba!“

Ubrał się starannie i z miną poważnie skupioną wsiadł do karety. Przybył na miejsce na długi czas przed oznaczoną godziną; poznał wkrótce, iż jest powodem zażenowania dla domowników, zajętych strojem i przygotowaniami do uczty weselnej. Żałobnie nastrojony usiadł w przedpokoju na skrzyni drewnianej, która jest zwyczajowem miejscem dla narzeczonych w dniu zaślubin i próbował odtworzyć sobie skandal, jakiego miał stać się bohaterem.

Już widział w duchu ilustracye „Nowości codziennych“ o barwach jaskrawych i za gwałtownych ruchach. Zjawiła się narzeczona w kostyumie panny młodej; miał dość czasu, aby stwierdzić, że wygląda jak obrazek z żurnalu.

Przed kościołem zatrzymał się powóz; monsieur Sharp wysiadł pierwszy, z owym wyglądem zmieszanym, który jest właściwy mężczyznom we fraku w porze dziennej. Wyciągnął ku narzeczonej rękę, na której wsparła się na życie całe. W momencie, gdy się pięli po stopniach, które dywan jeszcze bardziej niebezpiecznymi czyniły (symbol małżeństwa), zobaczył monsieur Sharp przerażone oblicze przyjaciela A..., strożującego nad portalem:

— Pięknie! — pomyślał. — Ona jest tutaj!

Gdy zaś już wkroczył w obręb kościoła, wśród dźwięków radosnych organu, rozpoznał w punkcie środkowym trójkąta, utworzonego przez przyjaciół C... B... i pośrednika jasnowłosą, kędzierzawą główkę Chauffetty, która miała na sobie strój żałobny.

Dlaczego wdziała na siebie tak grubą żałobę? Ponieważ tak chcą „Nowości dnia“.

(Dokończenie nastąpi).

Kobiety! Towarzyszki, Towarzysze!

W niedzielę dnia 21 kwietnia o godzinie 10 rano odbędzie się w cyrku „Edison“ na placu Wielopole

Wielkie Publiczne

Zgromadzenie Kobiet

z następującym porządkiem dziennym:

1. **Kobieta w polityce,** referentka: tow. Kłuszyńska, redaktorka „Głosu Kobiet“.
2. **Powszechne prawo wyborcze do parlamentu, sejmu i gminy dla kobiet,** referent: tow. poseł dr. Zygmunt Marek.

Kobiety! Towarzyszki! Towarzysze! Jawcie się jak najliczniej na tem zgromadzeniu!

Za krakowski komitet P P S D

Leon Misiołek. Wawrzyniec Kazek. Anna Kurkówna.

Wojków, dnia 7 marca 1912.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Marya Matka Jego!

Wielmożny Panie Inspektorze!

My do pana inspektora piszemy prośbę dzieci szkolne o tego pana nauczyciela, bo nam pan kierownik zasmucił serca nasze, bo przyszedł 5 marca i mówił tak, że już nauki w Wojkowie nie będzie, że pan nasz nauczyciel ma się w tej chwili wynosić w 3 dniach, a my dzieci szkolne, jak my to usłyszeli, tośmy wszyscy tak krzyczeli, małośmy nie pomdleli o tego pana nauczyciela, bo nas dobrze uczył, bo jakeśmy chodzili do Domacyna, to szkoda, żeśmy obuwie darli i że się rodzice o nas starali i posyłali nas do szkoły, bo przecieżeśmy nic stamtąd nie umieli, bo nas nie miał kto uczyć, tylko postawił taką dziewczynę, żeby uwa żała, żeby dzieci nie dokazywały w klasie, a pana kierownika wcale w klasie nie widzieli. Pytaliśmy się, gdzie pan kierownik jest, dziewczyna mówiła, że pan kierownik jest w karczmie, a myśmy się pytali, czy ty jesteś nauczycielka, a ona odpowiedziała: ja jestem. To my się doczekali szkoły w Wojkowie, dobrej nauki, bo stamtąd musiał nas ten pan na nowo uczyć, bośmy nic nie umieli i tak się ten pan nauczyciel dziwował, że my tak nic nie umiemy i pytał się nas, pocośmy tam chodzili, a myśmy mu odpowiedzieli, żeśmy chodzili kopać ziemniaki i sadzić.

Prosimy wielmożnego pana inspektora, żeby wiel możny pan inspektor był bardzo dobry, żeby nam wrócił tego pana, to panu inspektorowi pięknie podziękujemy w liście i będziemy wszyscy Boga prosić, żeby panu inspektorowi dał Pan Bóg zdrowie, żeby pan inspektor był zdrowy i dobrze się mu powodziło, bo my wszyscy o niego płaczemy i cały tydzień nauki nie mamy i kierownik zamknął klasę i wszyscyśmy opuszczeni bez nauki i takeśmy płakali, jakby nam najukochańszy ojciec umarł, takeśmy zostali jak sieroty.

Wielmożny panie inspektorze zmiłuj się nad nami, bo nie wiemy, co się stało, może pan kiero wnik na zdradzie stał, bo go wstyd, żeśmy z Domacyna nic nie umieli, bo pan kierownik jest dobrym kierownikiem nad Janklem (szynkarzem — przyp. Red.), bo nas uczyły takie dziewczyny, jak my same.

Pozdrawiamy wielmożnego pana inspektora z całym domem, bośmy z Domacyna wyszli tak jak do nieba. Niech nam wielmożny pan inspektor wróci tego pana nauczyciela. Jakeśmy przyszli do Wojkowa, to niema do wyliczenia, co ten pan dzieci wrócił do pierwszej klasy; nie umią się podpisać i uczą się dopiero, i takie dzieci, co mają 17 lat, chodziły do 3 i 4 klasy, kierownik nie wiedział, czy one umią się podpisać. Amen.

* * *

Oto list dzieci szkolnych, będący policzkiem dla naszych stosunków szkolnych.

W wyjaśnieniu dodamy, że początkowo dzieci szkolne z Wojkowa chodziły do szkoły w Domacynie, a później wystarano się o jednę klasę w Wojkowie. Nauczyciela owego przeniesiono z tego powodu, że kierownik oskarżył go przed inspektorem o zorganizowanie oddziału Uniwersytetu Ludowego! W rzeczywistości oddział ten zorganizował jeden z naszych towarzyszów. Nauczyciel ów został przeniesiony z początkiem marca, a do dziś dnia nie dano nowego nauczyciela, mimo iż dwukrotnie udawała się deputacya do inspektora szkolnego Szlemkiewicza w Tarnobrzegu. Inspektor zamiast przysłać nauczyciela, zagroził deputacyi wojskiem!

Sądzimy, że obecnie, kiedy sprawa ta stała się skandalem publicznym, krajowa Rada szkolna oraz posłowie tamtejszego okręgu zajmą się natychmiast naprawą tego smutnego stanu.

Wielka katastrofa okrętowa.

Zatonięcie „Titanica“ jest nietylko wielką katastrofą dla ludności, ale stanie się też katastrofą dla Towarzystw okrętowych, które w pogoni za zyskiem lekceważą sobie życie ludzkie. Okręt należał do angielskiego Towarzystwa „White Star Line, które utrzymuje 5 linij okrętowych z Anglii do Ameryki. Towarzystwo, chcąc jak najwięcej zarobić, buduje coraz większe okręty o ogromnej szybkości, aby zabrać jak najwięcej podróżnych i odbyć drogę jak najprędzej. Udało mu się też skrócić drogę z Anglii do Ameryki na 4—5 dni, ale jakim kosztem? Oto kapitanowie jadą najkrótszą drogą, prowadzącą ich wzdłuż wysp nowofunlandzkich do wybrzeża północnej Ameryki w okolice zatoki Hudsońskiej. Tą samą drogą jechał „Titanic“, mimo że kapitan musiał wiedzieć, że o tej porze linia ta roi się od olbrzymich gór lądowych, płynących od Grenlandyi i od morza Lodowatego. Góry te, olbrzymich rozmiarów, płyną wśród gęstej mgły, zanurzone do trzech czwartych wysokości w wodzie tak, że szczególnie w nocy trudno je dojrzeć. Można sobie wyobrazić, jak potężnem musi być uderzenie okrętu płynącego z szybkością 20 mil na godzinę z taką górą lodową. Ten los spotkał „Titanica“, który właśnie dla swych olbrzymich rozmiarów trudniej mógł ominąć płynące lodowce.

Kapitan Smith wiedział o tem, a mimo to dla zaoszczędzenia czasu wybrał tę drogę. Mniej się troszczył o życie 2000 ludzi niż o zyskanie kilku godzin czasu i o osiągnięcie dla swego Towarzystwa rekordu szybkości. Za to zaniedbanie kapitan Smith sam się ukarał, gdyż — jak donoszą telegramy — zginął na stanowisku, starając się do ostatniej chwili o ratowanie podróżnych.

Spóźniony ratunek.

Dzienniki nowojorskie zgodnie donoszą, że żaden z parowców, które przejęły wołania o ratunek okrętu „Titanic“, nie przybył na czas na miejsce katastrofy. „Carpathia“, która przybyła pierwsza, zastała łodzie ratunkowe z ocalonymi rozprószone po polu lodowem długiem na 21 mil. Wobec silnego naporu lodów dopiero w kilka godzin później można było tych rozbitków przyjąć na pokład. Większość była niedostatecznie odziana. Łodzie te wśród wielkiego mrozu i silnej burzy całemi godzinami tułały się po morzu, zanim ujrzały „Carpathię“.

Rozpaczliwe sceny

rozgrywały się przed biurami „White Star Line“ w Nowym Jorku. Biura są oblężone przez ludzi bogatych i ubogich, dopytujących się o los krewnych. Przypuszczają, że masy lodowe zdruzgotały wiele łodzi. Między 868 uratowanymi jest tylko 79 mężczyzn.

Szczegóły co do ofiar.

Wiceprezydent „White Star Line“ Franklin oświadcza, że z 325 podróżnych I klasy uratowało się 202, a z 285 podróżnych II klasy 114 ludzi.

Dyrektor poczty nowojorskiej oświadcza, że na „Titanic“ zginęło 7 milionów listów. Liczba ocalonych wynosi 598. Z Cap Roce donoszą, że tylko „Carpathia“ przyjęła pasażerów „Titanic“; inne zaś okręty nie. Wśród ocalonych znajdują się drugi, trzeci, czwarty i piąty oficer, oraz drugi telegrafista.

Telegramy.

Liczba zaginionych.

Londyn. Autentycznie obliczają, że na „Titanicu“ znajdowało się 1455 pasażerów i 903 osób ze służby, razem 2358 osób; z tego uratowano 868.

Nowy Jork. „Evening World“ i „Evening Sun“ ogłaszają następującą depeszę, nadaną aparatem Marconiego z Kampertaun w Nowej Szkocyi o godz. 8 min. 30:

Uzyskaliśmy właśnie połączenie z „Titanic“ za pomocą „Frankonii“.

Możemy urzędownie oświadczyć, że **przeszło dwa tysiące osób utonęło.** 700 ocalonych przewieziono kolejno i znajdują się obecnie na pokładzie „Carpathii“.

Nowy Jork. „White Star Line“ otrzymało następującą depeszę z „Carpathii“, 596 mil od Nowego Jorku:

„Wtorek 11 w nocy, wszyscy są zdrowi“.

Uratowani na „Carpathii“.

Nowy Jork. Prąd elektryczny przerwał wczoraj komunikacyę telegrafu Marconiego, nie było więc wiadomości o „Carpathii“. Twierdzą, że krążownik „Chehter“ wczoraj tak się już zbliżył do „Carpathii“, że będą mogły nadejść urzędowe wiadomości. Dotąd wiadomo, że uratowano 79 mężczyzn, 233 kobiet i 16 dzieci. Kapitan „Ultonii“, który tu przybył we wtorek po północy, opowiada, że widział wiele łodzi rybackich na miejscu katastrofy; może jeszcze jacyś podróżni zostali ocaleni przez rybaków.

Nowy Jork. Mimo, że trzy krążowniki wyjechały na spotkanie „Carpathii“ i starają się uzyskać połączenie z nią za pomocą telegrafu bez drutu, dotąd żadne nie nadeszły wiadomości. Spodziewają się jednak, że za kilka godzin nadejdą szczegóły katastrofy.

Zarzuty przeciw kapitanowi.

Londyn. Nowojorskie biuro „White Star Line“ otacza tysiące osób, które złorzeczą towarzystwu za niedostateczne urządzenia ratunkowe okrętu „Titanic“. Kapitanowi Smithowi zarzucają nieostrożną jazdę. Dzienniki stanowczo twierdzą, że łodzi było za mało. Łodzie te nie mogły zabrać więcej osób nad 800. Towarzystwo nie odpowiada zresztą za tę okoliczność, bo ustawa jest tak wadliwą, iż nie wymaga więcej łodzi ratunkowych.

Straty materyalne.

Londyn. Szkoda, spowodowana przez zniszczenie okrętu „Titanic“, oraz przez ubezpieczenie pasażerów, dochodzi **600** milionów koron, lecz szkoda ta rozdziela się na wielką liczbę towarzystw w drodze reasekuracyi.

Bogatsi pasażerowie ubezpieczeni byli na wypadek katastrofy w podróży bardzo wysoko. Jeden z pasażerów ubezpieczony był na 25 000 funtów szterlingów. Trzy naszyjniki perłowe jednej z uratowanych Amerykanek asekurowane były na 150.000 funtów szterlingów.

Jak nastąpiła katastrofa.

Nowy Jork. Telegramy, nadeszłe tu z „Carpathii“, donoszą, że „Titanic“ w chwili katastrofy jechał z szybkością 18 mil morskich. Okręt został w środku wprost rozbity przez olbrzymią masę lodu i prawie na dwie części rozdarty tak, że wszelki ratunek okazał się niemożliwym. Wątpią też, czy uda się wydobyć choćby tylko szczątki okrętu, ponieważ leżą one w głębokości 12 000 metrów. Wszyscy podróżni wyrażają się z nadzwyczajnemi pochwałami o zachowaniu się załogi, która ratowała podróżnych, nie zważając przytem na własne życie. Sceny, jakie się rozegrały przy przenoszeniu podróżnych na łodzie, nie dadzą się opisać. Ci, którzy zdołali uzyskać miejsce w łodziach, żegnali się z pozostałymi. Wiele żon opuściło w ten sposób mężów. Walka „Titanic“ z żywiołem trwała cztery godziny. Wreszcie, gdy woda wtargnęła do hali maszyn i gdy pogasły wszystkie światła elektryczne, okręt był stracony.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 18 kwietnia.

Pragmatyka służbowa urzędników.

Komisya dla spraw funkcyonaryuszów państwowych obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad pragmatyką służbową. Najpierw toczyła się dyskusya nad oświadczeniem referentów, że wobec uchwalonych zmian złożą referaty. Następnie wybrano posła Czecha generalnym referentem dla całego przedłożenia.

Przy § 87 oświadczył radca ministeryalny Alexy, że rząd sprzeciwia się wszelkiemu ograniczeniu prawa przeniesienia urzędników.

Paragraf przyjęto bez zmiany.

Przy § 83 (przeniesienia urzędnika) uchwalono pod pewnymi warunkami przyznać przeniesionym urzędnikom koszta przeniesienia.

§ 87 (urlopowanie urzędnika na czas starania się o mandat poselski i podczas piastowania mandatu) uchwalono w brzmieniu rządowem; odrzucono dodatek posła Koroseca — aby urzędnikowi podczas mandatu dawano urlop z wstrzymaniem płacy.

Przy § 88 przyjęto następujący dodatek: Awans poza turą podczas trwania mandatu jest wykluczony.

Polepszenie bytu sług państwowych.

W komisyi dla spraw sług państwowych, przyjęto przy § 207 następujące postanowienie: „Po jednorocznej zadawalniającej służbie sługa prowizoryczny zamianowany być ma stałym“.

O upaństwowienie kopalń węgla.

Komisya ekonomiczna odrzuciła po przemówieniach referenta Zarańskiego i korreferenta

tow. Diamanda wniosek Günthera, o przejście do porządku dziennego nad nowelą górniczą.

Uchwalono na wniosek Kolischera przejść do dyskusyi szczegółowej. Rozwinęła się ożywiona dyskusya nad wnioskami posłów Zarańskiego i Diamanda. Zabierał kilkakrotnie głos szef sekcyi Homann.

Zaćmienie słońca.

Zaćmienie słońca zaczęło się nad Krakowem o 12 15 w południe. Pierwszego wejścia cienia na słońce trudno było zauważyć, gdyż był bardzo niewyraźny, a obłoki co chwila przesłaniały widok. Dopiero o godz. 12 30 przedstawił się stan wyraźny. Na tarczę słoneczną wysunął się cień półkolisty od strony północno zachodniej. Obliczenia astronomów sprawdziły się jak najdokładniej. Ze wszystkich domów, dziedzińców i placów, patrzyli widzowie przez zakopcone szkła. Pogoda była stale tak pomyślna, że pozwalała dostrzedz stopniowe posuwanie się zaćmienia i zakrywanie słońca ciemną zasłoną. O godzinie 1 słońce stanęło na wysokości horyzontu. Powietrze było czyste i przejrzyste. Przez okopcone szkła przedstawiało słońce kolor mlecznego szkła czerwonawego, pięknie opalizującego. Obłoki znikły zupełnie i żaden nie przesłaniał widoku. Posuwanie się cienia odbywało się powoli, a przypominało ostatnie zaćmienie księżyca wśród pogodnej nocy. O 1 15 cień księżyca zajął blisko połowę tarczy słonecznej; zakrycie nie wywołało jednak zmniejszenia się światła dziennego. Przyćmienie nastąpiło dopiero o godz. 1'30. O tej porze księżyc zwolna zasłaniał od prawej strony coraz więcej tarczę słoneczną, aż po lewej stronie słońca pozostał tylko świetlany sierp, równający się 1/5 powierzchni tarczy. Mimo to sierp świecił tak jasno, iż zdawało się, że świeci całe słońce. Mimo pogodnego nieba i południa zapadł półmrok. Niebo przybrało brudno niebieską barwę; także temperatura się obniżyła. Skąpe, szare oświetlenie mimo pogody, brudny kolor nieba i chłód wywoływały uczucie smutku. Na wszystkich ulicach przystawali ludzie i przez zadymione szkła lub lornetki obserwowali zjawisko. Wiele osób wybrało się dla obserwowania zaćmienia na Błonia. Sierp słońca powoli obniżał się ku dołowi przy równoczesnem zwiększaniu się. Około godz. 2 30 zakrywał już tylko górny skrawek tarczy słonecznej, aż wreszcie wypłynęło na niebo całe słońce, zsyłając pełnię światła. Niebo przybrało naturalną barwę.

* * *

Zaćmienie słońca w Paryżu było całkowite. Obserwowano je doskonale przy jasnem niebie. Przez kilka minut panowały ciemności. W „Quartier de l'Opera“ musiano zaświecić lampy.

Listy z kraju.

Z Zakopanego piszą nam: Nowo powstałe sekcye Towarzystwa tatrzańskiego etnograficzna i ochrony Tatr objawiły już znaczną żywotność. Pierwsza urządza co tydzień odczyty z zakresu swej pracy, zakrzątnęła się około stworzenia odpowiednich zbiorów, spisania zabytków pieśni ludowych, które już dziś zanikają i t. d. Sekcya ochrony Tatr postawiła sobie za zadanie czuwać nad tem istotnem bogactwem narodu, jakiem jest piękność krajobrazu tatrzańskiego, piękność, która wystawioną jest tak często na szwank dzięki wandalizmowi turystów, czyniących śmietniska ze szczytów i stawów, kłusownictwu górali, wypłaszających kozice, oraz pseudo-przemysłowym zakusom niektórych panów.

Świeżo odbyła się właśnie pogadanka, urządzona staraniem sekcyi przyrodniczej i ochrony Tatr p. dra Kuźniara o dwóch broszurkach prof Dziesławskiego w sprawie okrzyczanej kolejki na Świnnicę. Trzeba zaznaczyć, że są to jedyne publikacye ze strony zwolenników tego projektu, dla wypełnienia którego zawiązało się jak wiadomo Towarzystwo akcyjne, popierane przez wydział krajowy.

Z sumiennego i nader objektywnego referatu p. Kuźniara widać było, że inż. Dzieślewski miał naprawdę za lichy, a ponadto za mało sumiennie zebrany materyał, aby można było na nim cośkolwiek budować. Topografia Tatr była mu zupełnie nieznaną. A więc Zawrotem nazywa Niebieską Przełęcz, Orlą Percią — grań od Świnnicy po Pyszną i t. d. Geologia broszury też mocno szwankuje. A więc dolomit, wapień — to dla autora to samo; granit bywa wapienny; w górnych pokładach kredy znajduje masy pirytu. Botanika również pozostawia bardzo wiele do życzenia. A więc krowy w Halach Gąsienicowych mają się żywić szarotkami i złotogłowiem — roślinami, których tam nigdy nie było. Ignorancyę najkardynalniejszą można wybaczyć. Gorzej jest, gdy się wprowadza świadomie w błąd opinię publiczną. A p Dzieślewski nie cofa się przed tem. Powołując się na opinię znawców, bardzo często przekręca ich zdanie. A więc, gdy np Ulig pisze, że znalazł w Halach blaszki złote tak drobne, że praca nad poszukiwaniem ich nigdyby się opłacić nie mogła, autor twierdzi, że Ulig znalazł tam żyły złota.

Inż. Dzieślewski chce wydobywać granit ze Świnnicy, zapominając o tem, że granit ten, jako pomieszany z zieleniakiem jest zupełnie do celów przemysłowych niezdatny, kruchy. Mówi o dolomicie — ten przecie jest tak gruntownie zwietrzały, że również do ciosania się nie nadaje. Zresztą ani jeden, ani drugi nie mógłby wytrzymać konkurencyi łomów chrzanowskich. Podnosi sprawę wątpliwej wartości rud żelaza w Jaworzynce, których kopania, jako zysków nie przynoszącego, zaniechano w swoim czasie. Nie zapomina nawet o żelazie w Dolinie Kościeliskiej, położonej wszak znacznie bliżej dzisiejszego dworca niż Świnnicy. Przypomniał sobie nawet.. o mleku Hal Gąsienicowych, którego tam przecie dla turystów nie wystarcza nigdy. Z największem zdziwieniem dowiedzieli się słuchacze, że innych, mocniejszych argumentów za kolejką jej obrońcy nie mają. Toteż po ożywionej i bardzo rzeczowej dyskusyi uchwalono, co następuje:

„Zgromadzeni na pogadance dnia 9 kwietnia w Dworcu Tatrzańskim, uznając niezmierną ważność podjęcia rewizyi projektu kolei na Świnnicę, polecają rychłą jej realizacyę sekcyom Towarzystwa tatrzańskiego przyrodniczej i ochrony Tatr“.

Wszystko to działo się wśród zawiei śnieżnej, która i nas nie ominęła i pokryła całą okolicę grubszą warstwą śniegu, niż ta, którą mieliśmy w styczniu. Narciarze więc ruszają w góry, aby w mroźnym kwietniu odbić sobie odwilże zimowych miesięcy. *au.*

KRONIKA.

Kraków, 18 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

O budynki sanitarne. Sekcye ekonomiczna i skarbowa obradowały wczoraj nad sprawą budowy budynków sanitarnych na gruntach kontumacyjnych w Prądniku Białym. Sprawa ta była już raz na sekcyi ekonomicznej, na której wybrano subkomitet dla rozpatrzenia projektów budowy, zbadania położenia miejsca i możności skanalizowania przyszłego zakładu. Naczelny lekarz miejski dr Janiszewski przedstawił wynik obrad i wnioski tego subkomitetu, zaznaczając, że subkomitet skreślił z pierwotnego projektu budowy dwa pawilony, a natomiast przyjął do projektu i kosztorysu budowę kanalizacyi dla zakładu, tudzież dróg i dostępów do tegoż, wskutek czego pierwotna suma kosztorysowa około miliona koron zmniejszy się na 850 000 K.

Subkomitet miejsce obrane uznał za odpowiednie. W dyskusyi, która się nad tą sprawą wywiązała, uznano jednomyślnie potrzebę budowy tych zakładów w interesie zdrowotności Wielkiego Krakowa; zaznaczono jednak, że procenta od wydatku na budowę, tudzież koszta utrzymania i prowadzenia zakładu obciążą przyszły budżet miejski, należy więc zastanowić się nad środkami pokrycia. Po dyskusyi uchwaliły połączone sekcye przedłożyć Radzie miejskiej wnioski zbudowania i wprowadzenia w życie projektowanych zakładów sanitarnych na obranym gruncie m o ż l i w i e n i e z w ł o c z n i e z tem, aby sekcya skarbowa otrzymała od Rady miejskiej polecenie zastanowienia się i obmyślenia środków, zdążających do powiększenia dochodów gminy.

HONORYUSZ BALZAC.

Pułkownik Chabert.

(Ciąg dalszy).

— Z kim mam zaszczyt mówić, proszę pana? — przemówił Derville.

— Z pułkownikiem Chabertem.

— Z którym?

— Z poległym pod Eylau — odpowiedział starzec.

Usłyszawszy te szczególne słowa, spojrzeli po sobie pisarz i adwokat, jak gdyby chcieli powiedzieć: On jest waryatem!

— Proszę pana — zaczął pułkownik — chciałbym powierzyć panu tajemnicę mojej sprawy.

Godną uwagi jest ta nieustraszoność adwokatów. Czy to ze zwyczaju przyjmowania wielkiej ilości ludzi, czy to z głębokiej świadomości ochrony, jaką dają im ustawy, czy wreszcie z zaufania do swego urzędu idą oni, podobnie jak duchowni i lekarze, na wszystko bez żadnej obawy. Derville dał znak Boucard'owi, a ten oddalił się natychmiast.

— Proszę pana — odpowiedział Derville — w dzień nie skąpię tak bardzo czasu, ale w nocy jest mi każda minuta drogą. Mów pan więc krótko i zwięźle. Nie odbiegaj pan od rzeczy. Ja sam poproszę pana o wyjaśnienia, jakie mi się wydadzą potrzebnemi. Mów pan.

To rzekłszy, usiadł młody człowiek przy stole i poprosił swego dziwnego klienta, by uczynił to samo. A chociaż mowie nieboszczyka pułkownika poświęcił całą swoją uwagę, to jednak mimo to szperał w swoich aktach.

— Proszę pana — rzekł nieboszczyk — może wiesz pan, iż pod Eylau dowodziłem pułkiem kawaleryi. Do pomyślnego wyniku sławnego napadu, urządzonego przez Murata, który szalę zwycięstwa przechylił stanowczo na naszą stronę, przyczyniłem się w niemałej mierze. Na moje nieszczęście śmierć moją wciągnięto do urzędowej listy naszych zwycięstw i opisano ją wyczerpująco. We dwóch rozbiliśmy trzy rosyjskie linie, które, złączywszy się znowu, zmusiły nas do przedarcia się przez nie w innym kierunku. W chwili, kiedy po rozprószeniu Rosyan chcieliśmy znowu dotrzeć do cesarza, natrafiłem na kupę nieprzyjacielskiej jazdy. Rzuciłem się na nią. Dwóch rosyjskich oficerów, prawdziwych olbrzymów, natarło na mnie równocześnie. Jeden z nich zadał mi tak straszny cios w głowę, że przeciął wszystko aż do jedwabnej czapeczki, jaką miałem na głowie, a czaszkę formalnie rozłupał na dwoje. Spadłem z konia. Wszyscy myśleli, żem zginął. O mojej śmierci zawiadomiono cesarza, który dziwnym sposobem (a kochał mnie trochę) bohater) chciał wiedzieć, czy nie dałoby się może uratować człowieka, któremu zawdzięczał ten dzielny atak. Celem oglądnięcia mnie i ewentualnego przeniesienia do lazaretu wysłał dwóch felczerów, do których — zapewne z braku czasu — powiedział może nie tak dobitnie, jakby to należało: „Idźcie i popatrzcie, może żyje jeszcze przypadkiem mój dzielny Chabert“. Ci przeklęci balwierze, którzy widzieli mnie pod kopytami dwóch pułków jazdy, nie zadali sobie nawet trudu zbadania mojego pulsu, powiedzieli poprostu, że na pewno nie żyję. I dlatego prawdopodobnie protokół mojego zgonu sporządzono według wszelkich przepisów sądownictwa wojskowego.

Gdy młody adwokat słyszał swego klienta, wyrażającego się tak jasno i opowiadającego tak prawdopodobne, chociaż tak dziwne fakta, odsunął od siebie stosy aktów, oparł lewy łokieć na stole, twarz wsparł na dłoni i z współczuciem patrzył na pułkownika.

— Czy pan wiesz, mój panie — rzekł do niego, przerywając mu — iż jestem adwokatem hrabiny Ferraud, wdowy po zmarłym pułkowniku Chabert?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Towarzysze! Pamiętajcie o święcie 1 Maja!

Mleczarnia miejska. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi skarbowej uchwalo wnioski w sprawie pokrycia kosztów sprawienia urządzeń i maszyn dla mleczarni miejskiej potrzebnych do konserwacyi mleka w porze letniej, oraz koszta zakupna 3 koni do rozwozu mleka.

Szkoła nauk społeczno-politycznych w Krakowie. Józef Piłsudzki, jeden z pierwszych, a nawet jedyny badacz stosunków militarnych powstań polskich z r. 1830 i 1863, rozpocznie wykłady: Historya militarna 1863 r. (10 godzin) dnia 19 kwietnia w piątek o godz. 6 (Wolska 13). Treść:

Źródła i ich krytyka. Geograficzne i statystyczne dane. Okres przedrewolucyjny. Komitet centralny i jego przygotowania do wojny. Plany Dąbrowskiego i Podlewskiego. Krytyka działalności komitetu w tym okresie.

Plan ostateczny. Warunki specyalne w których powstał. Dyzlokata sił rosyjskich. Noc 22 stycznia. Cyfrowe i geograficzne dane. Koncentracya rosyjska. Siła moralna ruchu i materyalna w czasie wybuchu. Krytyka planów i sposobu ich przeprowadzenia. Warszawa i jej rola.

Stan oddziałów po nocy styczniowej. Brak ogólnego i lokalnego kierownictwa wojennego. Próby tworzenia armii, jako dalszy ciąg inicyatywy polskiej. — Straż pograniczna, Miechów, Rawa, Prużany. Inicyatywa przechodzi do rąk Rosyan. — Węgrów, Siemiatycze, Grochowiska, Krzywosądza, Gorzeń. Cyfrowe dane. Organizacya, broń i amunicya. Krytyka tego okresu. Komunikacye rosyjskie, alarmy, centra wojskowe. Na Litwie. Sierakowski i Birże. — Inicyatywa niepodzielna w rękach Rosyan. Bitwy, marsze, liczby. Rok 1863 jako demonstracya zbrojna. Znaczenie organizacyi cywilnej. Galicya i Poznańskie. Broń i amunicya. Czachowski, Taczanowski, Callier, Bosak, Chmieliński, Kruk. Taktyka rosyjska. Murawiew. Reformy Trauguta. Armia regularna. Warunki jej powstania. Wojna regularna a rewolucyjna. Listy Langiewicza. Rola spisku w rewolucyach. Wstępny bój i jego znaczenie dla mobilizacyi i organizacyi wojennej w rewolucyi. Rok 1863, przełom dawnych i obecnych pojęć o wojnie rewolucyjnej.

Uroczystość jubileuszową 20-letniego istnienia centralnej organizacyi kolejarzy w Austryi obchodzą zorganizowani kolejarze krakowscy wieczorkiem, który się odbędzie w niedzielę 21 b. m. o godz. 3 po południu w lokalu przy ul. Zacisze 12. Na program złożą się: przemówienie, deklamacye, śpiewy solowe i chóralne, muzyka itd. Na uroczystość tę zapraszają kolejarze kolegów i robotników innych zawodów.

Z Sekcyi pedologicznej Ogniska nauczycielskiego. W piątek 19 b. m. odbędzie się zebranie członków Sekcyi pedologicznej z następującym porządkiem dziennym: a) Sprawozdanie z działalności za r. 1911; b) Program prac na r. 1912; c) „Rysunek perspektywiczny w szkole ludowej“ (ref. p. G. Leńczyk).

W sobotę 20 b. m. p. Helena Radlińska będzie mówiła na temat: „Nauka historyi na stopniu elementarnym“. Początek zebrań o godz. 6½ w lokalu Ogniska nauczycielskiego, pl. Szczepański 3.

Z sali sądowej. Wczoraj odbyła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa prasowa p. Józefa Pera, nauczyciela w Czechówce, pow. Wieliczka, przeciw Szymonowi Włodarczykowi, wójtowi w Czechówce. Wójt ten zamieścił w klerykalnym tygodniku „Prawda“ z dnia 22/X 1911 r. korespondencyę, w której zarzucił p. Perowi, że nie chciał dozwolić na poświęcenie nowej szkoły i że usunął później krzyż ze szkoły. Właściwym sprawcą całej tej afery jest ks. Kozik, proboszcz z Zakliczyna, tak „lubiany“ przez parafian, że już kilkakrotnie odnoszono się do konsystorza o jego przeniesienie. Ksiądz ten toczy wojnę z owym nauczycielem, przeniesionym już dzięki temu na inną posadę. Rozprawie przewodniczył radca Trzaskowski. Oskarżony złożył deklaracyę, cofającą zarzuty, wobec czego oskarżyciel cofnął oskarżenie.

Pielgrzymkę po Polsce w pierwszej połowie lipca b. r. urządza Sekcya wycieczkowa krakowskiego Ogniska nauczycielskiego. Uczestnicy zwiedzą Częstochowę, Warszawę, Wilanów, Pragę, Malborg, Gdańsk, półw. Hela, Toruń, Gniezno, Poznań i Wrocław. Koszta wycieczki, obejmujące jazdę III klasą pociągów pospieszuych, jazdę II klasą parowcem po morzu. całe utrzymanie (śniadania, obiady kolacye), noclegi w pierwszorzędnych hotelach, wstępy do muzeów i zamków, tramwaje i napiwki służbie wynoszą 180 K od osoby.

Zgłoszenia uskuteczniа się przysłaniem zadatku w wysokości 20 K najpóźniej do 5 czerwca. Liczba uczestników jest ograniczona, zatem lista może być wcześniej zamknięta. W wycieczce mogą brać udział osoby z poza sfer nauczycielskich. Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela p. Jan Szkodziński w Krakowie, pl. Matejki 11. Na odpowiedź należy dołączyć markę. Prócz powyższych urządza Sekcya wycieczkowa w lipcu wycieczkę do Szwajcaryi, a w sierpniu do Danii, Szwecyi i Norwegii.

Ze sportu. „Kassai Atletikai Club“ z Koszyc, znany jest już w Krakowie z jesieni 1909 r., mianowicie 10 października przy ulewnym deszczu i zimnie rozegrał match z „Cracovią“, zakończony wynikiem 2:2, co w ówczesnych warunkach uważane było za nadzwyczajny sukces biało czerwonych. Od tego czasu Koszyce posiadają ciągle mistrzostwo północnych Węgier, a obecnie po raz drugi mistrzostwo całej prowincyi węgierskiej. Niedzielne spotkanie obu drużyn po półtrzecia roku cieszy się już dzisiaj zainteresowaniem publiczności.

W cyrku Edison najnowsza zmiana programu z dniem 19 b. m. przynosi dramat historyczny w 2 aktach p. t. „Miłość adjutanta“. Długość filmu 1000 metrów. Niemniejszą atrakcyę stanowić będą dwa pouczające, kolorowane zdjęcia z natury: „Flora dna morskiego“ i „Przemysł jedwabniczy w Rombodży“. Część humorystyczną reprezentują pełne życia i humoru obrazki: „Rodzina Lustig w teatrze“ i „Pan Moryc i jego żona“. Programu dopełni aktualny jak zawsze „Żurnal Pathego“.

Włamanie. Wczoraj w nocy włamano się do biura fabryki mydła Friedmana i Engla przy ulicy Piekarskiej l. 14 (nad Wisłą) i wyniesiono kasę wertheimowską. Umieszczono ją na łódce i przewieziono do Grzegórzek. Tu rozbito kasę. Trud włamywaczów nie opłacił się, bo w kasie znaleziono 3 zaliczki kolejowe po 300 K i w gotówce 50 K. W ostatnich czasach mnożą się takie włamania, policyi jednak nie udało się dotychczas sprawców choćby jednego włamania ująć.

Pęknięcie rury wodociągowej. Wczoraj po południu pękła w ul. Karmelickiej rura wodociągowa. Zamknięto dopływ wody w ulicy Karmelickiej od ulicy Dunajewskiego do ulicy Rajskiej, a wieczorem przystąpiono do naprawy. Roboty ukończono nad ranem. Dziś rano będzie już woda w kamienicach na zamkniętej przestrzeni.

Pożar piwniczny. Wczoraj o godzinie 5 po południu wybuchł w realności pod L. 8 przy ulicy Dunajewskiego pożar piwniczny. W jednej z piwnic zapomniano zamknąć drzwiczek w wycierzu kominowym; od wypadających iskier zapaliło się drzewo, słoma i węgiel. Zaalarmowano straż pożarną, która natychmiast zjawiła się na miejscu pożaru. Strażacy weszli do piwnicy oknem od strony ulicy, wstawili węża przez ten otwór i wkrótce ogień ugasili. Szkoda nieznaczna.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady:

W Stowarzyszeniu handlowców (Grodzka 69) w piątek o godz. 7½ wieczorem: dr Rose: „O działalności systemu nerwowego i hygienie pracy umysłowej“.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We czwartek: od godz. 6—7 I. Lewiński: „Rozwój kapitalizmu w ostatnich 50 latach“; 7—8 K. Srokowski: „Kwestya wschodnia“.

W piątek: od godz. 6—7 J. Piłsudzki: „Historya militarna powstania 1863 roku“; 7—8 dr K. Krzetuski: „Zasady polityki handlowej“.

Repertuar teatru miejskiego

Czwartek: „Lilije“ (występ p. Siemaszkowej).

Piątek: „Nerwowa awantura“.

Sobota: „Rosmersholm“, sztuka w 4 aktach H. Ibsena (występ p. Siemaszkowej).

Niedziela po południu: „Straceńcy“ (ceny zniżone do połowy)

Niedziela wieczór: „Zaczarowane koło“ (występ p. Siemaszkowej).

Poniedziałek: „Traviata“, wykonana siłami szkoły prof. Marso.

Z kraju.

Z Wadowic donoszą: Kazimierz Karpiel, 37-letni gospodarz w jednej z pobliskich wsi, sprzedał na targu jałówkę za 100 K. Wróciwszy do domu, położył na stole banknot stukoronowy i poszedł do obory dać bydłu jeść. Za powrotem do izby zastał dziecko, 4 letniego Stasia, bawiące się pieniądzmi, stukoronówka była podarta w strzępy. Wtedy ojciec, nieco podchmielony, porwał nóż i odciął dziecku palce obu rąk. Na krzyk dziecka wbiegła matka, która kąpała 6 miesięczną córeczkę w drugiej izbie i poczęła opatrywać okaleczałego synka. Zawinąwszy mu okrwawione palce opatrunkami, położyła go do łóżka i wróciła do córeczki, którą zastała utopioną w wanience. W rozpaczy wybiegła przed dom wołać o ratunek, a ujrzawszy na wierzbie przed domem powieszonego męża, padła trupem na miejscu.

Z zaboru rosyjskiego.

Sprawa Macocha. Jak donoszą z Piotrkowa, w proteście swoim na wyrok sądu okręgowego piotrkowskiego podprokurator piotrkowskiego sądu okręgowego Katranowskij i podprokurator warszawskiej izby sądowej Niedźwieckij nie zgadzają się na następujące punkty:

1. Uznanie zabójstwa za dokonane bez premedytacyi;

2. Uniewinnienie Heleny Macochowej od zarzutu o ukrywanie mordu i świętokradztwa;

3. Uznanie, iż Starczewski ukrywał zabójstwo, dokonane w rozdrażnieniu, a nie z premedytacyą;

4. Uniewinnienie Olesińskiego od zarzutu o świętokradztwo;

5. Uniewinnienie muzykanta Pertkiewicza od zarzutu o współudział w świętokradztwie;

6. Kwalifikacyi przestępstwa Macocha i Starczewskiego z 2 cz. art. 226 kod. kar., a nie z art. 225;

7. Decyzyi o zwrócenie Macochowej rb. 5.600, złożonych w IV Tow. wzaj. kredytu w Warszawie;

8. Niewskazanie w rezolucyi sądu terminu, w którym władza duchowna winna zawiadomić sąd o pozbawieniu stanu duchownego 3 skazanych duchownych;

9. Przepuszczenie w rezolucyi słów o przekazaniu wyroku do Najwyższego uznania.

Nowy list Macocha. Widocznie atmosfera więzienna, którą Macoch oddycha od półtora roku, wyrobiła w nim manię pisania listów, gdyż po pierwszej swej enuncyacyi do mieszkańców Częstochowy, obecnie napisał drugi list do proboszcza parafii Parzymiechy, ks. Aleksandra Dakowskiego. List ten, ostemplowany przez zarząd więzienia piotrkowskiego, brzmi:

„Czcinajgodniejszy księże proboszczu dobrodzieju!

Winy i nieprawości moje znam dobrze i wiem jaka krzywda się stała z przyczyny upadku mego. Dużo się złożyło przyczyn na mój upadek. Zapomniałem się w życiu i zbłądziłem strasznie.

Miłość drogo okupiłem, za dobroć serca, zapłatę otrzymałem od nieboszczyka, bo gdybym się był z nieboszczykiem nie wdał, byłbym dziś szczęśliwy. Bóg go już osądził i przyjdzie czas, że Bóg okaże, kto z nas więcej winien, nieboszczyk, czy ja. Nie uniewinniam się, gdyż tu na ziemi nikt mi nie uwierzy.

Żałuję z całego serca moich przewinień i pragnę za nie pokutować. Pokuta ma bardzo ciężka, ale ufam w pomoc i łaskę Bożą, że ona mi się stanie lekką i że dostąpię zbawienia duszy.

Czcinajgodniejszy księże proboszczu, upadam przed tobą i na kolanach w płaczu proszę twego przebaczenia, żem ci wyrządził przykrość i że z przyczyny mojej miałeś nieprzyjemność. Przebacz mi ojcze duchowny i pobłogosław biednemu więźniowi w jego cierpieniach i módl się za mnie i proś Boga o łaskę i wytrwałość w pokucie.

Całuję twe czcinajgodniejszy księże proboszczu ręce i nogi niegodny sługa były ks. Damazy Macoch“.

Zajście w teatrze. W Warszawie w teatrze Wielkim podczas „Wieczoru artystyczno literackiego“ na rzecz koła Bratniej Pomocy studentów politechniki warszawskiej. Polaków, nastąpiło zajście

Podczas przedstawienia obrazu z „Dziadów“, posypały się na widownię jajka, polały jakieś płyny cuchnące. Publiczność, nielicznie zebrana, zaczęła w panice uciekać ku wejściom. Rozległy się okrzyki: „przerwać przedstawienie“ itp. Gdy skończono obraz i zapalono światło, publiczność opuściła już prawie widownię. Aresztowano kilkanaście osób.

Nowe rewizye w intendanturze warszawskiej. Z rozporządzenia władz wojskowo-sądowych, w Warszawie, oraz poza jej obrębem na prowincyi, dokonano całego szeregu rewizyi u urzędników intendantury, dostawców i przeróżnego rodzaju działaczy.

Masowe rewizye. 16 b. m. w Łodzi władze policyjne, po dokonaniu rewizyi w różnych dzielnicach miasta, aresztowały 80 osób.

Echa zbrodni seksualnych w Łodzi. Jak dotychczas, w sprawie Lamerta i Millera, wpłynęło przeszło 40 skarg do sędziego śledczego od rodziców i opiekunów pokrzywdzonych dziewcząt. W mieszkaniu Lamerta dokonano rewizyi, lecz nic nie znaleziono.

Ze świata.

„Wesele“ Wyspiańskiego w Paryżu. Jedna ze znanych instytucyj polskich w Paryżu — polskie Biuro pracy, zamierzyła próbę nielada: wystawić „Wesele“ Wyspiańskiego. Przedsięwzięcia tego podjął się p. Jan Ważny, który już to samo zrobił przed kilku laty w Nowym Jorku; „Wesele“ grano tam pięć razy z rzędu. I w Paryżu liczą na dwa przedstawienia, a może więcej. Siły, oczywiście, amatorskie: przeważnie artyści, członkowie Towarzystwa artystyczno-literackiego oraz robotnicy. Mówią o niektórych wybitnych talentach; przewidywane też jest, że sztuka będzie odegrana składnie i wytwornie. Kostyumy wypożyczył teatr krakowski. Liczą ogólnie na tłumny zjazd publiczności, zarówno z Paryża, jak z okolicy, gdyż wiadomość o tem sensacyjnem zamierzeniu rozeszła się szeroko i daleko. Sztuka ma być wystawiona w d. 19 i 20 b. m.

Śmierć awiatora. Z Wersalu (pod Paryżem) donoszą: Awiator belgijski Ferrel spadł wczoraj z wysokości 200 metrów i zabił się na miejscu.

TELEGRAMY

z dnia 18 kwietnia.

Odroczenie delegacyj.

Wiedeń. W tutejszych kołach parlamentarnych objawia się dążenie, aby sesyę delegacyjną odbyć w kwietniu dla ominięcia „ex lex“ we wspólnym budżecie. Ze strony węgierskiej zmierzają do odroczenia sesyi na maj.

Zmiana gabinetu na Węgrzech.

Wiedeń. Hr. Khuen-Hedervary przyjęty został przez cesarza na audyencyi wczoraj o godzinie 12 w południe. Po audyencyi opowiedział dziennikarzom, że cesarz dymisyę przyjął i że on sam polecił na następcę swego dra Lukacsa.

Budapeszt. Węg. biuro koresp. donosi z Wiednia: Prezydent ministrów hr. Khuen-Hedervary był u cesarza na audyencyi wczoraj o godz. 12 w południe i przedłożył dymisyę rządu węgierskiego.

Cesarz przyjął dymisyę i uznając motywy dymisyi, pożegnał łaskawie hr. Khuena. Ewentualne powołania do cesarza nastąpią dopiero za jeden lub dwa dni.

Hr. Khuen pierwszym popołudniowym pociągiem pospiesznym odjechał do Budapesztu i dzisiaj w sejmie węgierskim zawiadomi o dymisyi gabinetu.

Budapeszt. „Budapesti Hirlap“ donosi, że dymisya hr. Khuena motywowaną była wobec cesarza wyłącznie zatargiem z generałem Auffenbergiem.

Dr Lukacs konferował wczoraj z prezydentem Izby Navavem. Skutkiem tego rozeszła się pogłoska, że Navay wstąpić ma do gabinetu jako minister spraw wewnętrznych. Podobno dr Lukacs porozumiał się już z Justhem w sprawie reformy wyborczej, a porozumienie to, jak się zdaje, opiera się na kompromisie, na który zgodzić się może także grupa hr. Tiszy.

Przeciw absolutyzmowi w Chorwacyi.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się posiedzenie posłów południowo-słowiańskich w sprawie zajść w Chorwacyi. W klubie posłów dalmatyńskich jednogłośnie wypowiedziano zapatrywanie, że dopóki nie będzie zniesiony stan wyjątkowy w Chorwacyi, należy stosować jak najostrzejsze środki walki w ciałach reprezentacyjnych. Ostatecznej uchwały nie powzięto, czekano bowiem na uchwałę klubu słoweńsko-chorwackiego.

Budapeszt. W sejmie poseł Pejacevics oświadczył imieniem Chorwatów, że stoją oni na stanowisku ugody chorwacko-węgierskiej i potępiają dążności, które zmierzają do rozluźnienia stosunku z Węgrami; wyrażają jednak ubolewanie, że wszystkie żale i życzenia Chorwatów nie znachodzą względów u czynników miarodajnych. Smutne fakty i zarządzenie nie przyczynią się do sanacyi stosunków politycznych w Chorwacyi. Mowca wyraził życzenie rychłego zniesienia stanu wyjątkowego i przywróceniu stosunków konstytucyjnych.

Poseł Popovics imieniem mniejszości chorwackiej oświadczył, że zamianowanie komisarza jest złamaniem konstytucyi, do czego nie było powodu. Odpowiedzialność spada na hr. Khuena. Mowca sądzi, że przez zdemokratyzowanie parlamentu węgierskiego stosunki chorwacko węgierskie się poprawią. Pokój między Chorwatami a Węgrami nastąpi wtedy, gdy wszystkie postanowienia ugodowe węgiersko-chorwackie będą spełnione.

Oświadczenie Popovicsa, który mówił imieniem delegacyi węgierskiej, burzliwie przerywała partya rządowa, a prezydent odparł wyrażenie: „delegacya chorwacka“.

Parlament niemiecki.

Berlin. W parlamencie toczyła się wczoraj dyskusya nad budżetem kolei. Socyaliści domagali się wniesienia ustaw, regulujących stosunki służbowe robotników kolejowych i poszanowania ich prawa koalicyi. Ich mowcy zarzucali korupcyę w zarządzie kolejowym.

Delcassé prezydentem francuskiej Izby.

Paryż. Według doniesienia dzienników, nie ulega wątpliwości, że Delcassé zostanie prezydentem Izby posłów. W tym wypadku zapewne w zimie zostanie prezydentem rzeczypospolitej, bo Izba obstaje przy tem, aby jej prezydent został prezydentem rzeczypospolitej.

Paryż. (Ag. Havasa). Kandydatura Delcasségo na prezydenta Izby zyskuje na prawdopodobieństwie. Briand, którego wymieniono jako kandydata, oświadczył, że kandydatury nie przyjmie.

Wybory w Turcyi.

Konstantynopol. Podczas wyborów zwyciężyła tu cała lista komitetu młodotureckiego. Wybrano 5 muzułmanów, 2 Greków, 2 Armeńczyków i jednego izraelitę.

Powstanie w Fezie.

Tanger. Krążą tu wiadomości, że w Fezie wybuchł bunt wśród wojsk sułtana oraz rozruchy wśród ludności.

Wojna włosko-turecka.

Konstantynopol. Minister wojny ogłasza następującą depeszę komendanta Tripolisu: Nieprzyjaciel wyładował 12 b. m. na wschód od Dżiara. Wedle depeszy z 15 b. m., w znaczniejszej części ci, którzy wyładowali, znowu wrócili na pokład okrętu wojennego. Chwilowo znajduje się nieprzyjaciel koło Bukemesz i obsadził półwysep Krua oddziałem kawaleryi.

Wielka katastrofa okrętowa.

Jeszcze 250 uratowanych.

Halifax. Telegrafista iskrowy na okręcie kablowym „Minia“ donosi, że odebrał wiadomość, iż na pokładzie parowca „Baltic“ znajduje się 250 podróżnych z okrętu „Titanic“. Wiadomość ta nie nadeszła wprost od okrętu „Baltic“, lecz za pośrednictwem nieznanego jakiegoś parowca. Depesza zauważa jeszcze, że „Carpathia“ ma na pokładzie 760 osób z okrętu „Titanic“, kapitan „Minii“ zapewnia, że depeszę odebrano, nie może jednak oczywiście ręczyć za jej autentyczność.

Lista uratowanych.

Waszyngton. Departament marynarki otrzymał następującą depeszę iskrową od krążownika wywiadowczego „Chester“: „Carpathia“ drogą na Portland donosi, że listę podróżnych I. i II. klasy, oraz załogi wysłano na ląd stały. „Chester“ dostarczy listy uratowanych podróżnych III. kl., skoro „Carpathia“ będzie mogła ją wydać.

Parlament.

Wiedeń, 18 kwietnia.

Na początku posiedzenia Izby posłów prezydent poświęcił wspomnienie zmarłemu prezydentowi Izby francuskiej Brissonowi i wspomniał o katastrofie „Titanic“.

Po przemówieniu prezydenta zawołał poseł Biankini: Panie prezydencie, pan zapomniałeś o wielkiej katastrofie, która dotknęła naród chorwacki!

Odczytano wpływy, między nimi interpelacyę posła Sustersicza w sprawie zawieszenia konstytucyi w Chorwacyi, co może stać się katastrofą dla polityki austryackiej na Bałkanie.

Posiedzenie trwa dalej.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się w piątek 19 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym.

* **Grupa miejscowa centralnej organizacyi kolejarzy** urządza w niedzielę 21 kwietnia 1912 o godzinie 3 po południu w lokalu własnym przy ul. Zacisze 12, obchód 20 letniego istnienia centralnej organizacyi kolejarzy. Program: Słowo wstępne, produkcye chórowe wykona robotnicza „Lutnia“, dalej nastąpią śpiewy solowe, deklemacye i utwory muzyczne wykonane przez wybitne siły artystyczne ze współdziałem Uniwersytetu Ludowego. Wstęp 40 h, krzesło 60 h. Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ odbędzie się tamże zabawa taneczna. Wstęp 1 K od osoby wraz z garderobą. Bilety do nabycia w każdy dzień w lokalu od godziny 7 do 9 wieczór.

* **Posiedzenie zarządu stowarzyszenia „Postęp“** (Krakowska 25) odbędzie się w sobotę 20 b. m. o godz. 11 przed południem. Sprawy ważne. — Uprasza się o punktualne przybycie.

* **Polskie zgromadzenia przedwyborcze w Wiedniu** zwołuje komitet miejscowy P. P. S. D. na następujące dni:

w piątek 19 b. m. o godz. $7^1/_2$ wiecz. w sali Grohgasse 8. Referenci: poseł dr Zygm. Marek i Franciszek Domes.

XIII zjazd polskiej partyi socyalistycznej zaboru pruskiego.

Jak wiadomo już czytelnikom „Naprzodu“, zjazd nie mógł się odbyć z powodu szykan policyjnych w Poznaniu. Wobec tego przeniesiono go do okolicznej wsi — Naramowice, gdzie kagańcowy paragraf nie obowiązuje.

Na zamówionych specyalnie wozach cała drużyna delegatów wyruszyła do tej wsi podmiejskiej, gdzie przyjętą została nader gościnnie. Pięknie przystrojona salka już z daleka witała przybywających delegatów słowami: „Serdecznie witamy!“ Wewnątrz lokalu czerwone dekoracye z odpowiednimi napisami, a w środku wielki obraz przedwcześnie zmarłego pioniera tow. Morawskiego. Polska wieś po raz pierwszy gościła wysłanników świadomego proletaryatu polskiego.

Pierwszy dzień obrad.

Zjazd rozpoczął się w niedzielę 7 b. m. o g. 11 30 przed południem zagajeniem tow. Paczkowskiego. Następnie chór poznańskich towarzyszów i towarzyszek z zapałem powitał zjazd śpiewem chóralnym. Ze strony policyi również widać niezwykłe zainteresowanie się śpiewem: komisarz policyjny podchodzi do dyrygenta i konfiskuje tekę z nutami, notując sobie zarazem nazwisko dyrygenta...

Po tem intermezzo policyjnem wita zjazd uroczystem przemówieniem przewodniczący zarządu partyi tow. Biniszkiewicz, otwierając XIII zjazd partyi.

Zjazd wybiera jednomyślnie swym pierwszym przewodniczącym tow. Biniszkiewicza. — Drugim przewodniczącym wybrany zostaje tow. Paczkowski z Poznania, a sekretarzami tow. Nowak i Ritzmann.

Komisya mandatowa przystępuje do zbadania mandatów. Uczestników zjazdu jest ogółem 35: 22 delegatów, 11 członków ciał partyjnych i trzech gości, 1 delegatka jest zarazem członkiem komisyi prasowej.

Towarzysze berlińscy, którzy po załatwieniu sporu przybyli na zjazd, składają oświadczenia, że wstępują z powrotem do organizacyi P. P. S.

Do proponowanego porządku dziennego zjazd dołącza jeszcze jeden punkt: „Stosunek P. P. S. do związków centralnych“.

Sprawozdanie zarządu przedkłada tow. Blott. Zdrady Koła polskiego w ostatnich latach przekonały polski lud pracujący, co warte jest to stronnictwo szlacheckie i jakich krzywd ono się dopuszcza względem polskiej klasy robotniczej. Stąd praca nasza była ułatwiona. Niestety brak funduszów i ludzi do agitacyi daje się nam wielce odczuwać. Cała praca spoczywa na kilku członkach zarządu, który wskutek tego jest zbytnio obarczony i nie może zadaniom swym podołać w tym zakresie, jakby tego wymagała sprawa. Lecz zarząd czynił wszystko, co mógł, aby sprawa szła naprzód. To też i rezultaty były dla nas nader pocieszające, wybory uwydatniły, że chyżo postępujemy naprzód. Przed wyborami drwili sobie z naszego ruchu stronnicy Koła polskiego, wynik wyborów wywołał w ich szeregach niebywały popłoch. Przestali drwić i zaczęli szukać przyczyn swej klęski. Spostrzegli, że w nich samych tkwi wina.

Nasi towarzysze z pochwały godnem poświęceniem spełniali swe obowiązki w czasie wyborów. Pomimo trzaskającego mrozu stali na posterunku jak mur, świadomi tego, że służą swej własnej sprawie. Przekonaliśmy się, że nauki nasze idą w głąb, ofiarność, poświęcenie i zrozumienie dla sprawy rośnie. Natomiast dla przeciwników naszych milszą była flaszka.

W pracy naszej nieustannie prześladowani byliśmy przez policyę, kapitalistów i kler. Obsypują nas mandatami karnymi i procesami. System pruski w niczem nie różni się od rosyjskiego.

Pod względem prasy nie uczyniliśmy takich postępów, jakbyśmy sobie tego życzyli. Na tem polu mamy niezwykle wiele przeciwności do zwalczania. „Gazeta Robotnicza“ wychodzi tylko trzy razy na tydzień; ale niesłuszne są żale tych towarzyszów, którzy pragną mieć dziennik. Najpierw należy nam się podnieść, a potem dopiero możemy myśleć o dzienniku. Towarzysze mają przed sobą jeszcze bardzo rozległe pole do pracy, aby przy pomocy agitacyi domowej zdobywać nowych czytelników dla naszego organu.

Organizacye nasze również nie postąpiły tak, jakbyśmy sobie tego życzyli. Przyczyną były wewnętrzne niesnaski. Mowca wskazuje na nieporozumienia z b. tow. Trębalskim, oraz tow. Casparim.

Pożycie z towarzyszami niemieckimi było bardzo dobre, ale nie można tego powiedzieć ogólnie. Są bowiem ludzie, którzy starają się tę harmonię zakłócić.

Dziś mamy zjazd pamiątkowy na ziemi poznańskiej. Należy nam zespolić siły i zgodnie pracować, wtedy pójdzie sprawa lepiej. Życzę sobie, aby dzisiejszy zjazd przyczynił się do większego zespolenia sił naszych, byśmy z tem większą siłą prowadzić mogli ciężką naszą walkę.

Sprawozdanie kasowe przedstawia tow. Mieczkowski. Fundusze partyi naszej są szczupłe. W dawniejszych czasach dochody nad zwyczajne partyi stanowiły najgłówniejszą pozycyę, dziś regularne dochody, płynące z procentu partyjnego, stoją na czele. Procent ten jest najważniejszym miernikiem stanu naszej organizacyi. Okręgi poszczególne wskazują nieco mniejsze wpływy w roku 1911, aniżeli w r. 1910. Winne temu były wewnętrzne niesnaski, które przeważnie już zostały usunięte. Poważną pozycyę stanowi zasiłek z kasy ogólno partyjnej. Koszta nagrobka dla nieboszczyka tow. Morawskiego wynosiły 665 90 marek. Składka na ten cel przyniosła 558 87 marek. Fundusz wyborczy był nader wzorowo odliczany przez organizacye.

Następnie komisya kontrolująca (tow. Caspari) i komisya prasowa (tow. Hörsing) oświadczają, że wszystkie rewizye i szkontra skonstatowały zupełną prawidłowość wszystkich operacyj pieniężnych.

Po tych sprawozdaniach rozwinęła się po południu żywa dyskusya. Wieczorem towarzysze poznańscy urządzili dla delegatów wieczorek.

Drugi dzień obrad.

Na początku załatwiono sprawę tow. Caspariego. Zjazd zatwierdza uchwałę zarządu partyi, potępiającą tow. Caspariego za to, że w socyalistycznych pismach niemieckich oszczerczo wystąpił przeciw P. P. S. zaboru pruskiego.

O ostatnich wyborach wygłasza referat tow. Biniszkiewicz. Szczegółowo analizuje wybory w Niemczech, a specyalnie w zaborze pruskim, brudną taktykę Koła polskiego, wielki wzrost głosów socyalistycznych (zwłaszcza na Górnym Śląsku), zdradę Korfantego itd.

Stronnictwo Koła polskiego straciło całkiem głowę. Wyszła w tych dniach książka p. Rzepeckiego, w której znajdują się całkiem fałszywe obliczenia. Przez ubytek głosów Kołu polskiemu bynajmniej nie ubyło Polaków. Stali się oni tylko socyalistami. Polaka nie tak łatwo przerobić na Niemca. My nie zatraciliśmy naszej polskiej narodowości przez przynależność do P. P. S. Socyaliści szanują każdą narodowość, walczą o wolność i dobrobyt dla każdego.

Referent przedkłada rezolucyę, która wyraża zadowolenie z osiągniętych rezultatów, aprobuje taktykę P. P. S., oraz sojusz zarządu partyi ogólnej z postępowcami przy wyborach ścisłych. Ostatni ten ustęp, dotyczący owego sojuszu, wywołuje niezadowolenie części delegatów i zostaje przyjęty 17 głosami przeciw 9.

Następnie o P. P. S. w jej stosunku do związków zawodowych referował tow. Adamek. Energicznie występuje przeciwko oskarżeniom (Caspari) P. P. S. o separatyzm i staje na gruncie związków centralistycznych. Żąda jednak, aby przy komisyi generalnej związków zawodowych ustanowiono centralną instancyę polską, jako ciało doradcze dla zaspokojenia potrzeb kulturalno-językowych, dla walki z burżuazyjnem (z duchu) polskiem zjednoczeniem zawodowem i t. d. Jesteśmy jednak zdecydowanymi przeciwnikami zawodowego separatyzmu. Bardzo obszerna rezolucya żąda szerokiego uwzględnienia potrzeb kulturalno-językowych robotników polskich i stwierdza centralistyczne stanowisko P. P. S. Powiada między innemi:

„P. P. S. z. pr. popiera tylko związki centralne, a zwalcza i jako szkodliwe potępia wszelkie dążności do narodowego lub wyznaniowego separatyzmu. Członkowie P. P. S. należą do centralnych związków zawodowych; wielu z nich zajmuje nawet naczelne stanowiska w tych związkach, a członków — którzy powyższej zasadzie się sprzeniewierzają — partya ze swego grona wyklucza. Wobec takiego postępowania P. P. S. związki centralne też nigdy nie miały powodu żalić się na naszych członków i nieporozumień pod tym względem nigdy jeszcze nie było“.

Jednocześnie żąda wyżej wspomnianej polskiej centralnej instancyi kulturalnej:

„Zjazd P. P. S. stwierdza, że instancya centralna, jakiej w celu systematycznej agitacyi wśród polskich robotników na korzyść związków centralnych domaga się wniosek filii bytomskiej, z separatyzmem nie ma nic wspólnego; raczej byłaby ona bardzo potrzebną i dla tego zjazd także gorąco poleca odnośnym instancyom przyjęcie wniosku“.

Rezolucyę przyjęto jednogłośnie. Przystąpiono do wyborów ciał partyjnych.

Do zarządu wybrani zostali znowu następujący towarzysze: Biniszkiewicz, Podemski, Mieczkowski, Blott i Cepernik.

Do komisyi kontrolującej tow. Ritzmann, Sosna, Mnich, Wittek i Kunce. Do komisyi prasowej tow. Bias i Dróżdżka.

Z powodu spóźnionej pory usunięto z porządku dziennego referat tow. Podemskiego o organizacyi i agitacyi.

Zjazd uchwalił poza tem szereg różnych wniosków i rezolucyj. Wspomnimy o następujących wnioskach: o wydawaniu odezw i broszur agitacyjnych, o ustanowieniu sekretarza partyjnego na Górny Śląsk, o przekształceniu „Gazety Robotniczej“ na dziennik, o urządzaniu wieców przeciw paragrafowi kagańcowemu, o organizacyi młodocianych, o wydaniu drukowanego sprawozdania z obrad XIII zjazdu, o nieprzyjmowanie przez niemieckie organizacye członków polskich tam, gdzie istnieją organizacye P. P. S. itd.

Tow. Podemski uzasadnia rezolucyę w sprawie gwałtów caratu, którą zjazd oczywiście jednogłośnie uchwala.

Następny zjazd odbędzie się za 2 lata.

Na tem zjazd zakończył swe dwudniowe obrady. Przewodniczący tow. Biniszkiewicz w gorącem napomnieniu zachęcał obecnych do dalszej wytrwałej pracy nad wyzwoleniem proletaryatu, poczem zamknął zjazd okrzykami na cześć P. P. S. i międzynarodowego socyalizmu. Delegaci odśpiewali na końcu jeszcze pieśń robotniczą.

Tak się zakończył XIII zjazd P. P. S. Z głęboką radością stwierdzamy radosny fakt wzrostu organizacyi socyalistycznej w zaborze pruskim, gdzie praca jest najtrudniejsza, gdzie warunki są najgorsze. I życzymy bratniej partyi dalszego szybkiego rozwoju.

Rozmaitości.

Pijane miasta. — Na śladach „Giocondy“. — Nowa ... lernia.

W „S.-Piet. Wiedomostiach“ ogłosił świeżo d... Mendelson ciekawe dane statystyczne, dotyczące rozpowszechnienia pijaństwa. Najpierwsze miejsce pod tym względem należy się niezawodnie Petersburgowi.

Śmiertelność spowodowana nadużyciami alkoholicznemi jest w tem mieście straszliwa. Na każde sto tysięcy mieszkańców umiera tu od wódki 20 osób. Pijacki Londyn może się pochwalić tylko liczbą — 13 takich śmierci. Paryż ledwie — 6, Berlin jeszcze mniej — 3 tylko.

Dwieście osób umiera corocznie w Petersburgu nagłą śmiercią, z powodu pijaństwa, co stanowi ... trzecią część całej liczby nagłych wypadków śmierci.

Pijaństwo prowadzi też w tem mieście do częstszych samobójstw, 30% samobójczych zamachów śmiertelnych popełniają zawodowi pijacy.

Pomiędzy rokiem 1904 a 1908 corocznie zabierała policya dla wytrzeźwienia w cyrkule mniej więcej 65 000 ludzi, co stanowi 4% całej ludności stolicy. W Berlinie ta liczba wynosi około 5200 i jest tylko ćwiercią procentu ludności. W Paryżu prawie że niema ludzi pijanych tak, żeby ich trzeba było aresztować i odprowadzać do komisaryatu na wytrzeźwienie.

Według tych danych pijaństwo w Petersburgu jest dwanaście razy większe, aniżeli w Berlinie. A szesnaście razy, gdy weźmie się pod rachubę same tylko pijane kobiety.

* * *

Policya paryska, schwytawszy na Montmartre niejakiego Alberta Chauveau, człowieka nieokreślonego zajęcia i zawodu, mniema, że natrafiła na pierwszy niezawodny ślad tej bandy rabusiów, którzy między innemi kradzieżami, dokonanemi w muzeach francuskich, skradli też i słynną „Giocondę". Chauveau był dotychczas skazany „in contumaciam" ogółem na 48 lat więzienia. Aresztowano też jego kochankę Germanę Figoire. Poszukiwany jest jeszcze przywódca bandy Ferrand. W ostatnich czasach banda skradła między innemi, przedmioty artystyczne wartości 50.000 fr. z muzeum w Nevers, oraz kosztowną bombonierkę z muzeum w Reims. Część tych przedmiotów znaleziono w mieszkaniu Ferranda, nadto zaś listy, upoważniające policyę do mniemania, że zdoła jeszcze odnaleźć dzieło Leonarda.

W dziennikach rzymskich znajdujemy też znów wieści o zaginionym obrazie. Oto donoszą, że w tych dniach we Florencyi ofiarowano Morganowi „Giocondę" do zakupu.

* * *

Jak donoszą z Paryża, zanosi się na interwencyę rządu włoskiego u rządu francuskiego. Powodem tego kroku dyplomatycznego jest tym razem szulernia, założona na tak zwanych Czerwonych Skałach. Mianowicie na samym końcu francuskiej Riviery, tam, gdzie już schodzi się z Włochami, znajduje się śliczny kawałek ziemi, noszącej na zwę Czerwonych Skał i należącej do terytoryum włoskiego. Ponieważ ze strony włoskiej odcięte są Czerwone Skały wysokim pasmem górskim, przeto wstęp na nie możliwy jest jedynie przez ziemię francuską. Na Czerwonych Skałach urzą dziła grupa spekulantów wytworną jaskinię gry, która cieszyła się wielkim popytem, ściągając mnóstwo turystów na ruletę, oraz „trente et quarante".

To wszakże nie podobało się administracyi francuskiego uzdrowiska Mentony, której „bank" cierpiał poważnie wskutek konkurencyi. Aby tedy pozbyć się niebezpiecznego konkurenta, administracya Mentony, wraz z jej ludnością, zamurowała wszelkie drogi, wiodące do Czerwonych Skał, tak, że cypl ten odcięty został od świata. Charakterystyczną okolicznością w całej tej historyi jest także fakt, że kierownikiem tego „banku" jest naturalny syn króla serbskiego.

Klerykalizm wojujący.

Wielokrotnie w naszym dzienniku piętnowaliśmy klerykałów jako wrogów kultury i postępu, wykazywaliśmy, jak zgubną rolę odegrało wielu politykujących klechów w naszej historyi. Znane są haniebne czyny ks. Kossakowskiego, Młodziejowskiego, Ostrowskiego, pobierających pensye od rządu carskiego w czasie upadku Polski, prymasa Poniatowskiego, który za czasów Kościuszki otruł się, by uratować się przed dobrze zasłużoną szubienicą, ks. biskupa Massalskiego, który skradł połowę funduszów komisyi edukacyjnej, księdza Ignacego Witoszyńskiego, który w r. 1795 po trzecim rozbiorze Polski wygłosił z kazalnicy apoteozę carycy Katarzyny II. Znaną jest haniebna rola Jezuitów, którzy po pierwszym rozbiorze Polski złożyli hołd carycy Katarzynie w Połocku! Do najohydniejszych czynów posuwali się ci słudzy znanej reakcyi w walce z postępem, z „jakobinizmem".

I dziś wielu politykujących księży idzie w ślady godnych wzorów i poprzedników. Świeże musimy napiętnować ohydny postępek ks. Flisa z Skawiny, który spowodował odmowę sali rady miejskiej, udzielonej na odbycie wieczorku kościuszkowskiego w dniu 14 kwietnia.

Podgórski „Chór robotniczy" wniósł w marcu podanie do magistratu skawińskiego z prośbą o udzielenie sali; magistrat pismem z dnia 2/IV l. 677 zawiadomił „Chór robotniczy", iż sala została udzieloną; poczyniono przygotowania, zaproszono do udziału p. H. Orszę, prelegentkę Uniw. Ludowego, prof. Ludwiga, pannę W. Hendrichównę, art. opery; resztę wieczoru miały wypełnić produkcye „Chóru", gra na skrzypcach i deklamacya „Bitwy racławickiej" Lenartowicza. Gdy już uzyskano zezwolenie starostwa i rozlepiono afisze, przeprowadził ks. Flis na radzie miasta Skawiny w dniu 12/IV uchwałę, odmawiającą udzielenia sali; o uchwale tej zawiadomiono „Chór robotniczy" w przeddzień wieczorku! Ks. Flis nie lubi Kościuszki i nie chce święcenia rocznicy bitwy racławickiej, wolałby może święcić rocznicę Maciejowic i trzeciego rozbioru! Ks. Flis boi się oświecenia robotników i podniesienia ich ducha patryotycznego; nazwisko ks. Flisa zajmie stosowne miejsce obok wielu jego pokrewnych duchów.

Przeciwko magistratowi wnosi „Chór robotniczy" skargę o zwrot kosztów; łyki skawińskie zapłacą za swą głupotę i uległość wobec politykującej sutanny.

Zarazem stwierdzamy, iż burmistrz Skawiny p. Jakotulski i dr Maszewski chętnie godzili się na odbycie wieczorku, zostali jednak przegłosowani. Notatka nasza w tej sprawie, umieszczona w niedzielnym numerze, polegała na niedokładnej informacyi.

Haniebny czyn ks. Flisa otworzy zapewne oczy obywatelom Skawiny; my zapewniamy, że mimo indyczej irytacyi Wielebnego Flisa odbędzie się w Skawinie wieczorek i powstanie „Czytelnia robotnicza"!

Robotnicze Stowarz. spożywcze „Przyszłość" w Posadzie olchowskiej

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką

Zwołuje na dzień 21 kwietnia 1912 o godzinie 3 popoł. w sali Rady Gminnej w Posadzie olchowskiej

Walne Zgromadzenie

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu.
3. Sprawozdanie Rady Nadzorczej i Komisyi rewizyjnej.
4. Uchwalenie rachunków rocznych.
5. Wybór członków: a) Zarządu, b) Rady Nadzorczej, na miejsce ustępujących.
6. Wnioski Rady Nadzorczej.
7. Ewentualne.

Kontroler: **Jan Kandefer.** Przewodniczący: **Adam Lewanowicz.**

BIBUŁKI SASSOWSKIE
: TUTKI :
HYGIENICZNE

PROMIEŃ

5% NA RZECZ TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

PANIE

mogą się czesać i nabywać po cenach nader umiarkowanych staranie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, postiże i inne tym podobne wyroby :: z włosów. ::

OSOBNY GABINET :: DLA PAŃ! ::

Zakład fryzyerski

Floryańska 30

Ignacy Blaufeder.



Pierwszorzędne eleganckie i tanie jest nasze obuwie

Alfred Fränkel Sp. kom

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w całej monarchii

Kraków, Rynek główny 14.

Zastępca: L. Steigler.

1000 koron nagrody

dla łysych i nie mających porostu.



Opakowanie dyskretne.

Elegancki porost brody i włosów na głowie w 8 dniach wywołuje Cara balsam na włosy, przez działanie na cebulki włosów; balsam ten w ten sposób na nie wpływa, że włosy zaraz zaczynają róść.

Cara jest najlepszym wyrobem nowoczesnej wiedzy na tem polu i uznany jako jedyny balsam, wywołujący porost brody i włosów na głowie nawet u starców.

Cara balsam używają przeto młodzi i starzy w całym świecie.

Cara pobudza obumarłe cebulki włosowe znowu do życia po krótkiem użyciu. Ręczy się, że środek ten jest nieszkodliwy.

Jeżeli to nie jest prawdą, wypłacimy

1000 koron w gotówce

każdemu łysemu, gołowąsemu lub rzadkie włosy mającemu, który balsamu Cara przez 4 tygodnie używał bezskutecznie.

Jesteśmy jedyną firmą, która swoim odbiorcom daje tego rodzaju gwarancyę.

Cara Haus, Kopenhaga.

Za przesłaną mi paczkę Cara, dziękuję serdecznie. Używam balsam ten od 12-tu dni z bardzo dobrym skutkiem, włosy mi więcej nie wypadają, owszem stają się silniejsze i grubsze, a porost jest silniejszy od czasu użycia Pańskiego balsamu; również i porost brody jest znacznie silniejszy. Używałem dotychczas bardzo wiele środków na porost włosów, lecz bezskutecznie, dzięknję więc Panu serdecznie za Pański balsam na włosy, polecę go chętnie wszystkim potrzebującym. Dziękując raz jeszcze pozostaję z poważaniem **O. V. M. Kopenhaga.**

Cara nadaje włosom i brodzie piękny i bujny wygląd i miękkość. Wysyła się do wszystkich miejscowości po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać do największego w świecie osobliwego handlu.

1 paczka balsamu Cara kosztuje 6 koron, 2 paczki 10 koron.

Cara Haus, Kopenhagen 323, Dänemark (Dania).

(Opłata listów 25 hal., kart korespondencyjnych 10 hal.)

Pierwszorzędne rowery



z podwójnem łożyskiem przez nasze austryackie miejsca wysyłkowe zupełnie wolne od cła.

Każdy rower jest wzorem. Długoletnie pisemne gwarancya, liczne uznania.

Bogato ilustrowany katalog Nr. 315 bezpłatnie. Następnie pneumatyki i wszelkie części składowe w wypróbowanej trwałej jakości i po bardzo niskich cenach wprost z **Multiplex-Fahrrad-Industrie G. m. b. H., Berlin, S. W., Linden-Strasse 166.**

LEKCYE ZBIOROWE

języka niemieckiego

po 4 kor. miesięcznie

od osoby, udziela łatwą metodą rutynowana w pedagogice studentka.

Adres:

ulica Lubomirskich, L. 8, parter MARYAREINISCH.

Praktykanta

do handlu papierowo-galanteryjnego poszukuje się. Wiadomość w dziale inseratowym Naprzodu, ul. św. Marka 21.

Wyszły z druku kartki korespondencyjne po 12 halerzy sztuka

:: GRUPA ::

POLSKICH POSŁÓW SOCYALISTYCZNYCH W PARLAMENCIE AUSTRYACKIM



Do nabycia w Admin. „Naprzodu", Filipa 11 oraz w Admin. „Życie", Rynek gł. A-B, L. 44. Zamówienia z prowincyi uskuteczniamy odwrotnie po nadesłaniu na porto przesyłki.



PRZYBORY BILARDOWE

Kule z prawdziwej kości słoniowej i imitacyi. **Kręgielki**, kreda, gąbki, ... skórki, ... **Kije** zwykłe i ... dane. **Karty do gry** ... oryg. cenie ... **Szachy**, ... domina, ... gazety i ... kawiarniane ... przybory bilardowe, gry towarzyskie — — polecają najtaniej

REIM i Ska, Kraków, Rynek ...

Cenniki tego działu darmo i opłatnie.

F. LORD

ODDZIAŁ ROWEROWY

Gener. zastępstwo fabryk rowerów:

Puch

Waffenrad

Ipag

Kosmos

Kraków, Lubicz 1.

SUKNA i modne materyały damskie i męskie poleca dom eksportowy **PROKOP SKORKOWSKY I SYN W HUMPOLCU, CZECHY.** Próbki na żądanie franko. Ceny bardzo umiarkowane.

ZEFIR...

W dni powszednie

!

zamieszczamy za okazaniem kwitu prenumeraty każdemu abonentowi

inserat

w rubryce drobnych o ogłoszeń prawie o

darmo

licząc za każdy inserat do 20 słów tylko 30 halerzy

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. Telefon Nr. ...